Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69

Warszawa, dn. 30 lipca 1937 r.

Nr. 44

MIESZKANIA ROBOTNICZE W ZSSR.

Moskwa, tel.wł.- Jak donosi "Za Industrializację", w Zagłębiu Donieckim kwestia mieszkaniowa jest prawdziwą bolączką. Wielu robotników w ogóle nie posiada mieszkań. Ci zaś, którzy otrzymali mieszkania, stale są przesiedlani z jednego miejsca na drugie. Jeśli robotnik pracuje na powierzchni, zabierają mu mieszkanie, by oddać robotnikowi, pracującemu w kopalni, bo ci mają pierwszeństwo. Ale pierwszeństwo ma również dziesiętnik przed robotnikiem; naczelnik wydziału przed dziesiętnikiem; "pracownik odpowiedzialny", to znaczy komunista, ma pierwszeństwo przed wszystkimi. "Gderać" w takich wypadkach w ZSSR nie wolno, należy wykonać rozkazy. Przesiedlenia odbywają się przeważnie zimą na mrozie. Robotników, posiadających bydło, przesiedlają do mieszkań, nie mających ani stodoły, ani szopy, co zmusza robotników albo do zarzynania bydła, albo do sprzedaży go za bezcen.

"Najlepsze mieszkania - pisze dziennik - oddano sprzedawcom i magazynierom, muzykantom, artystom, tancerzom, pisarzom z "Pałacu Kultury", "odpowiedzialnym robotnikom", ich szoferom i t.d. Słowem, komukolwiek, tylko nie robotnikom".

KOLEJKA ZA BILETAMI.

Moskwa, tel.wł.- W kraju "rzeczywistego socjalizmu" jak się okazuje nabycie zwyczajnego biletu kolejowego wymaga wysiłku nielada. Bilety można nabywać "teoretycznie, na dworcach i w kasach miejskich. Lecz by kupić bilet trzeba postać w kolejce niekiedy .... parę tygodni. Oto scenka z "Krasnej Gazety". /5.VII.r.b./.

"Co to, wiec? Zebranie?

Na podwyższeniu stoi jakiś człowiek z dużym arkuszem papieru. Przed nim tłum, nasłuchujący chciwie.

771,772,773 ! - wykrzykuje człowiek, wpatrując się w spis.

Ja, ja - odpowiadają z tłumu.

Okazuje się, jest to sprawdzenie "kolejki po bilety" na miejskie kasy na "prospekcie 25 października". /P.Newski/. Takie sprawdzanie urządza się 3 razy dziennie, niekiedy późną nocą.

Dziennik od siebie proponuje "doniosłą reformę": niech administracja kolei sama prowadzi spisy czekających. Wówczas bilet można będzie nabyć o wiele prędzej - za trzy - cztery dni. Tak jak teraz, można czekać tygodniami i żadnego biletu nie nabyć. /A.P.A./.

NA LETNISKU SOWIECKIM.

Moskwa, tel.wł.- "Krasnaja Gazeta" w artykule wstępnym z dnia 7.VII. miota gromy na porządki panujące na letniskach pod Leningradem. W wielu miejscowościach brakuje nawet chleba. Gdzieniegdzie np. w osiedlu Nowo-Siwerskim, nie sprzedają białego chleba, jakoby przeznaczonego dla "obozów pionierów" i twierdząc, że letnikom wystarczy w zupełności razowiec. Wielkim wydarzeniem w osiedlu było, gdy do sklepu przywieźli trochę sera. O tym dotychczas pamiętają i mówią, że chociaż ser otrzymało tylko kilku wybrańców.

Ażeby dostać jakiekolwiek produkty, trzeba długo stać w kolejce. W sklepach nie ma takich towarów, jak masło, kiełbasa, makaron i tp. nie ma również nafty. Gdy wreszcie przywiozą naftę, trzeba stać po nią w kolejce najmniej ze 3-4 godziny. Wobec tego "odpoczywający na letniskach" muszą po wszelkie zakupy jeździć do Leningradu. /A.P.A./.

PALĄ ZBIORY.

Moskwa, tel.wł.- "Izwiestia" z dnia 15 lipca donoszą o nowej metodzie walki chłopów z władzą w ZSSR. Chłopi palą zbiory, nie chcąc oddawać je władzy komunistycznej.

"Izwiestia" donoszę: "Wiele pożarów zanotowano na polach kołchozów isowchozów Krymu. W kołchozie im."9-go stycznia" w rejonie Kirowskim ogień strawił 25 ha pszenicy razem z kombajnem. W sowchozie "Beisu-Kowcze" spalono 2 kombajny i 35 ha sortowej pszenicy. Ponad 10 podpaleń zboża na pniu zanotowano w Krasno-Pierekopskim rejonie.

Podobne wiadomości nadchodzą i z innych rejonów, w których rozpoczął się okres żniw. Spalono na pniu 11 ha pszenicy w kołchozach im.Mikojana i im.Kirowa Armawirskiego rejonu. Duży pożar wybuchł na polach Priazowskiego sowchozu, a dzień przedtem na polach kołchozu "Latarnia rewolucji". W kołchozie "Osoawiachim" spłonęło przeszło 50 ha pszenicy."

Zjawiska palenia własnych zbiorów nienotowane od szeregu lat, dowodzi, że walka i opór chłopów przeciw kolektywnej gospodarce dochodzą znów do szczytu napięcia, jaki osiągnięto w latach 1932-1933.

WŚRÓD KOMSOMOLCÓW.

Moskwa, tel.wł.- Jednym z najstraszniejszych skutków regimu bolszewickiego jest upadek moralny i upodlenie tych warstw ludności,które stykają się bezpośrednio z władzą i partią komunistyczną. Oto o jakim wypadku donosi np."Komsomolskaja Prawda" z dnia 9.VII.r.b.

Grupa młodych komsomolców w m.Ruza, okręgu Moskiewskiego,wracająca do domu postanowiła wykąpać się w przydrożnym stawie. Kierownik partyjny Czepelew podał komendę: "do wody". Lecz jeden z komsomolców, Możelew, nie umiał pływać i bał się wejść do wody. Przyjaciele skusili go i zamierzali wrzucić do wody w ubraniu. Prośby Możelewa nie skutkowały. Wówczas on się rozebrał i sam poszedł do wody.

"Po chwili - pisze dziennik - Możelew natrafił na głębię i zaczął tonąć.

Ratunku ! zawołał nieszczęśliwy, lecz przyjaciele żartowali z niego.

Nie szkodzi, ucz się pływać!

Możelew szybko stracił siły i skrył się pod wodą. Widząc, że ich kolega tonie, kierownik partyjny Czepelew pierwszy wyskoczył na brzeg. Za nim poszli pozostali komsomolcy.Ubrali się i rozeszli po domach.

/ d.c. na str.3-ej/.

Przypadkowy świadek tej sceny - chłop kołchoznik - rzucił się do wody, lecz było już za późno. Wyciągnął na brzeg trupa.

Tak zginął młody robotnik - stachanowiec, aktywny komsomolec Możelew, utopiony przez tchórzów, - konkluduje dziennik komunistyczny. Dodamy od siebie, że w prasie sowieckiej często spotykamy podobne opisy, świadczące o niebywałym zezwierzęceniu i upodleniu komsomolców, tej "awangardy partii Lenina, Stalina", według dumnych określeń "Prawdy". /A.P.A./.

CHŁOPI NIE ODDAJĄ ZBIORÓW.

Moskwa, tel.wł.- Jak donoszą "Izwiestia" z dn.14 lipca, w kołchozach Dniepropietrowskiego okręgu powstały ogromne zatory wymłóconego zboża. Zboże leży w wielkich kupach na tokach; kupy ziarna z pod kombajnów rozczucone są po polach. Dziennik oblicza, że na polach tego okręgu pozostało do 15 milionów pudów zboża.

"Izwiestia" ostro atakują organizacje partyjne, a również dyrektorów kołchozów i sowchozów, którzy, podobno tylko konstatują te nieporządki, lecz nic nie czynią, by je faktycznie zwalczyć.

Oficjalną przyczyną zatrzymania zboża w kołchozach jest brak samochodów ciężarowych do jego wywiezienia. Remontu ciężarówek nie dokonano w porę; w międzyczasie zaś w wielu kołchozach zrezygnowano z trakcji konnej przy zwożeniu zboża, zbytecznej dziś wobec postępów mechanizacji.

Widzimy więc, że wieś "przygotowała się" do sezonu zbiorów po swojemu; ale sposób ten nie bardzo przypada do gustu władz komunistycznych które obawiają się, że pozostaną w tym roku bez chleba./A.P.A./.

LOS JUDAIZMU I SYJONIZMU W SOWIETACH.

W chwili, kiedy zapadła ze strony Anglii decyzja utworzenia niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie, interesującą rzeczą będzie zapoznać się z losem judaizmu i syjonizmu w kraju, w którym ster władzy w pięciu szóstych należy do przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego. Nie ulega przecież wątpliwości, że Sowiety rządzone są przez żydów. Wystarczy wziąć "Rocznik dyplomatyczny", świeżo wypuszczony z pod prasy w Moskwie, by o tym się przekonać. W Radzie Komisarzy Ludowych, odpowiadającej w europejskich stosunkach Radzie Ministrów, zasiadają następujący żydzi: Litwinow, Maksym, Maimsohn, Rosengolz, Arkadij, Pawelsohn, Ljubimow, Isidor Ewstignesehn, Kaganowicz, Mosessohn, Kamanowicz, Moses Josefsohn, Israel Jakobsohn, Kamiński, Grigorij Nahumsohn. Poza tym wchodzą w rachubę komisarz przemysłu wojennego Rachimowicz i Moses Leonsohn. W składzie komisariatów ludowych również istnieje ogromna przewaga żydów. Do znanych szczegółów należy, że na jedenastu lekarzy czuwających nad zdrowiem "ojca sowieckich narodów" Stalina jest "tylko" ośmiu żydów.

Jeśli przypominany te fakty, to żeby silniej podkreślić naturalne podłoże dla negatywnego stosunku żydów sowieckich do judaizmu i syjonizmu. Czołowi przedstawiciele sowieckiego żydostwa oficjalnie występują w zupełnie zdecydowany sposób przeciw religijnym koncepcjom judaizmu.

Naczelny organ sowieckiego ateizmu pisał zupełnie wyraźnie: "Nie dopatrujemy się w diasporze żydowskiej samodzielnego czynnika religijnego, który dzięki swemu wpływowi na świat stworzyłby ideologiczną podstawę dla teorii "permanentnej misji" żydostwa". /Bezbożnik Nr.23, 937/.

Krótko i węzłowato mówiąc odrzuca się tu w sposób niedwuznaczny mesjanizm judaistyczny. "Zamiast iluzorycznej misji" - kończy swe rozważania "Bezbożnik" - realistyczne budownictwo socjalistyczne" - oto hasło!. W myśl tego hasła żydzi sowieccy wzięli się całkiem na serio do obsadzenia czołowych placówek sowieckiej Rosji, a w dziedzinie poprawy doli swego narodu wolą tworzyć Birobidżan, niż syjonistyczną Palestynę.

Palestyna potrzebna jest nie żydom a Anglikom, "jako forteca zabezpieczająca kanał sueski od napadu z północo-wschodu". Oto, co mają do powiedzenia w sowietach na temat syjonistycznych prób wskrzeszenia narodowej siedziby żydostwa.

"Palestyna to narzędzie imperializmu brytyjskiego" - tak brzmi ostateczna konkluzja. "Syjoniści to agenci tego imperializmu", Lecz napróżno usiłują oni powstrzymać "naród" "boży" w jego "wędrówce dokoła świata ze swym bogiem" i osadzić go wreszcie w Palestynie. "Żydowscy robotnicy poznali się na oszustwie, plunęli na tego judejsko-angielskiego mesjasza i wraz z arabskimi robotnikami stworzyli partię komunistyczną."

Ci arabsko-żydowscy komuniści starają się zdemaskować nowego mesjasza, który, jak zapewniają syjoniści, "zjawił się na ziemi pod postacią lorda Balfoura". Oczywiście środki i zachęta do tej walki idzie z Moskwy. Tym też należy tłumaczyć wiele niewyjaśnionych dotąd wypadków terroru i sabotażu w Palestynie. Ich sprawcami są komuniści w żydosko-arabskiej mieszance, a inspiratorem Moskwa, która dla walki z imperializmem angielskim gotowa jest na wszystko.

Walcząc na tym dalekim palestyńskim odcinku ze syjonizmem, walczą też Sowiety u siebie z chasydyzmem, jako jedną z emanacji judaizmu. Na łamach prasy, która się zajmuje tym zjawiskiem żydowskiego życia, przede wszystkim zwalcza się "legendę" o demokratycznym charakterze

/d.c. na str.5-ej/.

ruchu chasydzkiego, podkreślając, że jest on jednym ze środków oddziaływania na masy żydoskie "ich burżuazji i kleru", rabinów, a ściślej mówiąc cadyków. "Jest rzeczą ciekawą stwierdzić, że w Sowietach - pisze jeden z organów wojującego ateizmu - można znaleźć wielu takich cadyków, którzy zarabiają wcale nieźle "na procederze nieba", tumaniąc biedotę żydoską po miasteczkach". I tu zamiast jakiejś prowicjonalnej dziury w rodzaju przysłowiowej Samary pada nazwa Leningrad, gdzie "nie jeden rok działał taki cadyk, członek znanej dynastii Sznejersonów".

Wspomniawszy cadykom ich kontrrewolucyjne zbrodnie jeszcze w roku 1905 "Bezbożnik" przestrzega żydoski proletariat przed ich "czerną działalnością". Sądząc jednak po ostatnich informacjach działalność ta bynajmniej nie ustała.

Tak więc w okresie tegorocznych świąt Paschy, jak donoszą z Mińska, doszło do Białejrusi do licznych zaburzeń wśród ludności żydoskiej. W Mińsku ortodoksi mieli zamordować młodego komunistę żyda, Brennsteina. W rezultacie rozwiązano gminę żydowską. W wielu zresztą innych miejscowościach star. - sfanatyzowani ortodoksi siłą próbowali zmusić młodzież żydoską do wzięcia udziału w nabożeństwach po synagogach. W Borysowie zamordowano młodego ateistę, Lewina, który zdemaskował kilku żydów z rabinem Monesohnem na czele z powodu założenia tajnego seminarium rabinicznego. Jak widzimy z żydami w Sowietach jest odwrotnie niż z wyznawcami innych religii. Czują się tak pewnie, że dokonywują swego rodzaju rytualnych mordów. Nic dziwnego Rosja Sowiecka to prawdziwa ziemia obiecana Izraela.

STALINOWSKA BURZA NAD PARTIĄ KOMUNISTYCZNĄ W SOWIETACH.

To, co w wigilię zebrań t.zw.aktywów mówił ostatnio w centralnym Komitecie Wszechrosyjskiej Partii Komunistycznej tow.Dżugaszwili-Stalin, "ojciec narodów", "słoneczko złote", o niedociągnięciach w robocie, o omyłkach i błędach taktycznych oraz o zwykłych świństwach i łajdactwach, panujących w łonie samej partii zdrowy jej i racjonalny rozwój i wprost zagrażających 'najistotniejszym zdobyczom rewolucji proletarjackiej, rozeszło się szerokim echem w ZSSR i nawet w najbardziej zapadłych dziurach prowincjonalnych dało tęgiego bodźca do wiernopoddańczego małpiarstwa i nowych oskarżeń, które się, oczywista, skończą nowymi procesami.

Nagła, burzliwa fala krytyki i samokrytyki zmywa po raz któryś tam z powierzchni sowieckiego życia politycznego propagandową, optymistyczną blagę i odsłania z całym cynizmem i okrucieństwem jej ciemne zakamarki i mocno zżarty przez rdzę "trockizmu" mechanizm. Manifestuje się to szczególnie jaskrawo na terenie autonomicznych republik najbliższego wschodu i południa. Z enuncjacji tamecznych kierowników partii, doświadczonych i pewnych bolszewików, takich popleczników Stalina, jak tow.tow.Ikramow, Beria, Bagirow, Mirzoian, Alijew, i Aszurow, wynika, że i partyjna i zazwyczaj z nią jednoczznaczna biurokracja urzędowa wynaturzyła się w sposób dla reżimu - czytaj: Stalina i kliki - już groźny. Zaś przede wszystkim rzecz w tym, że zbyt porósłszy w pierze i zbyt spasłwszy się władzą, zadufała się w swojej możliwości i w bezkarności wszelkich swoich poczynań.

Idzie zwłaszcza o jej daleko posuniętą samowolę w obsadzaniu różnych wpływowych stanowisk i dygnitarstw ludźmi dla Stalina i stalinistów niewygodnymi. Wiadomo, jak dyktator "słoneczko" reaguje na podobny "zanik dyscypliny proletariackiej" i wiadomo, czym to pachnie, jeśli zań zaczyna aż publicznie besztać od "trockizmu". Uszło

/ d.c. na str.6-ej/.

zupełnie uwagi naszych towarzyszy, - żołądkował się wszak w Centralnym Komitecie właśnie i wyłącznie z powodu tego partyjnego nepotyzmu, że trockizm przestał być prądem politycznym w klasie robotniczej, że z prądu politycznego, jakim był w klasie robotniczej przed 7-8 laty, wyrodził się w tępy, bezczelny bandytyzm szajki szkodników, dywersantów, szpiegów i morderców, wysługujących się najwyraźniej agentom obcego wywiadu".

Z małej p e r s o n a l n e j chmury, która oto zawisła nad partią, rozszaleć może lada dzień w Sowietach nowa bawałnicowa czystka z jej krwawymi akcesoriami, obejmując jednocześnie bliski wschód i południe ZSSR i wyciągając macki poza granicę "raju komunistycznego", gdzie zechce zapewne sięgnąć, jak kiedyś sięgnęła Kupietowa i działaczy politycznych, usposobionych wrogo i do Stalina i w ogóle do totalnego komunizmu. W wynurzeniach Ikramowa, Mirzoiana, Berii, Bagirowa, Alijewa, Aszurowa i innych padło wiele nazwisk nie tylko "wenetrznych", jak tej Weinsteinówny, Szadunca, Szawerdowa, Erzikiana, Pirumowa, Simoniana i Chamdziana, ale i zakordonowych, jak choćby autonomiści gruzińscy Mdiwani, Toroszelidze, Kawtaradze, Okudżawa, Kiknadze i Czichładze.

"Dierżyś, Sasza, naczynajetsa"!.

Redaktor odpowiedzialny

Marian Artemski

WARSZAWA 1
29 VII 37 19
b

WARSZAWA 1
29 VII 37 19
b

[illegible] DRUK [illegible]

Opl.70 o/c.got.

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św. Anny 12